№ 8. Warszawa dnia 12 (24) Lutego 1870 roku. Tom VI.

REDAKCJA przy ulicy Królewskiéj Nr. 37.

KLINIKA.

TYGODNIK LEKARSKI.

Wychodzi w Czwartek każdego tygodnia.

w Warszawie:	Rocznie... Rs. 5	(złp. 33 gr. 10)
	Półrocznie „ 2 k. 50	(„ 16 „ 20)
	Kwartalnie „ 1 k. 25	(„ 8 „ 10)
na Poczcie:	Rocznie............ rsr. 6	(40 złp.)
	Półrocznie.......... „ 3	(20 złp.)
Dodatek:	w Warszawie....... rsr. 2	rocznie.
	na Prowincji....... „ 2 kop.	30

O RĄCZNIKU POSPOLITYM I CZĘŚCIACH SKŁADOWYCH JEGO NASION.

Rozprawa **E. Werner'a** Magistra Farmacji.

Ricinus *Tourn.* Rącznik; Ricinus communis *Lin.*, Rącznik pospolity; u dawnych pisarzy Skoczek wielki, Konop' włoska, Kleszczowina. (*Czerwiakowski.* Botanika, Kraków 1849 r. (Euphorbiaceae) Crotoneae. U nas roślina roczna, dla piękności w ogrodach utrzymywana, w południowéj Europie wytrzymuje zimę i stanowi tam krzewy, (w łagodnym klimacie Nicei nawet małe drzewa), w podzwrotnikowych częściach Azji, Afryki i Ameryki wyrasta na większe drzewa. *Flückiger* [1]) podaje wysokość rączniku w krajach podzwrotnikowych na 40 stóp, na Krecie 25 stóp, w okolicach Neapolu 10—16 stóp, i tam jest rośliną dwu—do trzyletnią; u nas dochodzi do 12 stóp. Ten sam autor powiada: że ojczyzną rączniku zdają się być Indje, jednakże i w północno-wschodniéj części Afryki, jakotéż na Kaukazie rącznik dziko bywa natrafianym. Korzeń rącznika pospolitego jest gałęzisty, łodyga nieporosła włoskami, rowkowana, zielona lub brunatno-czerwona i fioletowo nabiegła, liście dłoniasto-nerwowe są naprzemianległe, okrągławe, 7-io do 9-cio dłoniasto-szczepne, szczepy pojedynczo lub podwójnie piłkowane, (ząbki ich zagjęte i zakończone gruczołem), gładkie, zielono lub brunatno połyskujące, pod spodem bledsze, do 2-ch stóp średnicy mające; podług *Berg'a* [2]) średnica ich ma dochodzić do trzech stóp. Ogonki liściowe długie, okrągłe, wewnątrz puste, w nasadzie, u wierzchu, a często i na środku opatrzone w gruczołki kształtu miseczek; gruczołki te są niekiedy podwójne. Przylistki od strony łodygi zrosłe, opadające. Kwiaty ułożone w grono, które zakończa łodygę, wkrótce jednak

---

1) *Flückiger* Lehrbuch der Pharmakogn. etc. Berlin. 1867 r.

2) *Berg* u *Schmidt* Darstellung u. Beschreibung in der Pharm. Boruss. aufgeführter officinel. Gewächse—Leipzig. 1864 r.

przez silne rozwinięcie się pączka kątowego zostaje na bok odepchniętém i przez to jest naprzeciwlistném. Kwiaty żeńskie są osadzone u wierzchołka, męzkie u dołu, stosunek jednak jednych do drugich na różnych gronach jest bardzo rozmaitym.

Kwiaty są jednopłciowe, wyjątkowo dwupłciowe (*Berg* l. c.) i zebrane są w pęczki.

Okwiat kwiatów męzkich złożony zwykle z 5-ciu listków zielono zabarwionych, pręciki bardzo liczne wielorako rozgałęzione, pylniki jednokomorowe, po dwa na nitce osadzone.

Okwiat kwiatów żeńskich podobny do męzkiego, listki jednakże są węższe, fioletowo nabiegłe i opadające. Zawiązek owocowy podłużno jajowy, trójkomorowy, obsadzony mięsistemi kolcami; w każdéj komorze jeden zalążek wstecznoległy. Szyjka krótka, opatrzona w trzy blizny, każda z nich zaś jest dwudzielną, blizny obsadzone są gęsto brodawkami czerwono lub ciemno-żółto zabarwionemi. Owoc jest torebką pękającą, jak już wyżéj powiedziano, obsadzoną mięsistemi kolcami, na torebce téj znać sześć szwów, w każdéj komorze po jedném nasieniu, owoc więc jest trzynasienny.

Nasienie jest podłużno-jajowe, z dwóch stron spłaszczone, w górnym węższym końcu opatrzone w żółtą, w świeżych nasionach białą, mięsistą zgrubiałość (Keimwülstchen; Caruncula *Flückiger* l. c.); twarda okrywa nasienna, zakończająca się w tém miejscu dziobkowato, spycha tę zgrubiałość na bok; tuż za nią zaczyna się sznureczek (w tym razie Raphe, szewek), mało w oko wpadający; ciągnie się wzdłuż jednego boku nasienia aż do spodu, gdzie wstępuje wewnątrz, miejsce to (jajosadka, chalazza) widoczne jest i na zewnątrz jako nieco wypukły punkcik. Okrywa zewnętrzna nasienia składa się z dwóch części: z połyskującéj jasno szaro-brunatnéj, a ciemno-brunatno marmurkowanéj, która z namoczonych w wodzie nasion daje się zedrzeć, i z szaro czarnéj, wewnątrz jasno szaréj, kruchéj i twardéj.

Jądro pokryte jest cienką białą powłoczką i wypełnia w zupełności zewnętrzną okrywę nasienia; przełupane wzdłuż okazuje dwa wielkie liścienie, pokrywające prawie zupełnie z przełupania powstałe połówki jądra.

Co do wielkości nasion rącznikowych, to opisują w dziełach dwa gatunki, pochodzące z odmian Ricinus com. *Wiggers* (Pharmacogn. Ed. V) przytacza opis *Mayet'a*, który odróżnia nasiona francuzkie lub europejskie na 4''' długie, 3''' szerokie, $1^1/_2$''' grube i nasiona amerykańskie lub indyjskie także algierskie we wszystkich rozmiarach podwójnéj wielkości.

Flückiger opisuje w Europie dojrzewające nasiona jako 15 mm. (7,5''') długie i 10 mm. (5''') szerokie. Nasiona, z któremi odbywałem wszystkie poniżéj wymienione próby i dochodzenia, sprowadziłem z północnych Włoch, były one 8'''= 16 mm. długie, 4,5'''= 9 mm. szerokie, zbliżały się więc rozmiarami do nasion przez *Mayet'a* opisywanych jako za-europejskich i zapewne teraz dla wielkości w północnych Włoszech są uprawiane.

Flückiger podaje, że wierzchnia skórka (Oberhaut) nasion składa się z 5-cio lub 6-cio kątnych płaskich komórek, których ściany grupami prze-

siąknięte są brunatnym barwnikiem i tento nadaje nasionom wejrzenie marmurkowe. Tylko te brunatne komórki czernieją z roztworem siarczanu żelaza. Dla oznaczenia morfologicznéj przyrody opisanych wyżéj części nasienia rącznika, przystąpiłem do obserwacji mikroskopowéj rozwoju tychże nasion, zacząwszy od zalążków jeszcze niezapłodnionych, aż do zupełnego ich wykształcenia. Rezultaty były następujące:

Zalążek w Ric. com. przytwierdzony jest bokiem do łożyska (placenta), za pomocą przedłużonego sznurka nasiennego (funiculus), zwanego szewkiem (raphe); jajotworek leży obok punktu przytwierdzenia, zalążek więc jest wstecznoległym (ovulum anatropum); jąderko (nucleolus) okryte jest dwiema powłoczkami; worek zarodkowy jest wrzecionowaty; wewnętrzna powłoczka zbudowana jest z komórek jednakowéj wielkości, z których jednakże dwie warstwy zewnętrzne bardzo wcześnie zaczynają się wyróżniać, tworząc późniéj twardą powłokę; powłoczka zewnętrzna jest żółto-zielonawo-zabarwiona; sznurek w miejscu gdzie się styka z zalążkiem jest zgrubiały i obsadzony czerwono zabarwionemi brodawkami. W zalążku rozwijającym się uważamy że worek zarodkowy wydłuża się, tak, że wkrótce zajmuje $^{3}/_{4}$ długości zalążka, jednocześnie kosztem komórek jąderka staje się szerszym a zarodek przybiera kształt sercowaty. Powłoczka wewnętrzna długi czas zachowuje względną grubość, zewnętrzne zaś dwie jéj warstwy coraz bardziéj się odznaczają.

Brzeg jajotworku zewnętrznego (exostomium), w stronie łożyska położony, grubieje od wewnątrz na zewnątrz tak, że odpycha brodawkowatą zgrubiałość na bok. W późniejszym czasie worek zarodkowy staje się kosztem jąderka coraz większym, tak, że z ostatniego pozostaje w dojrzałém nasieniu tylko pewnego rodzaju pochwa, która (licząc od jajosadki) otacza worek zarodkowy do $^{4}/_{5}$ wysokości; na wewnętrznéj ścianie worka zarodkowego przez swobodne powstawanie tworzy się bielmo (endospermium), które wypełnia prawie całe dojrzałe nasienie; liścienie rosną tak, że przeciąwszy nasienie wzdłuż, zajmują prawie całą powierzchnię tego przecięcia; grubościenna wewnętrzna powłoczka przez silne rozrastanie się bielma zostaje zredukowaną na cienką gąbczastą błonkę. Z rozwoju tego nasienia rącznikowego możemy teraz oznaczyć pochodzenie i naturę wszystkich części, dających się odróżnić w dojrzałém nasieniu i tak: bielmo, ponieważ tworzy się wewnątrz worka zarodkowego, jest endospermem,—pochwa, okrywająca to bielmo do $^{4}/_{5}$ wysokości, jest resztą jąderka, azatém perispermem. Rącznik więc tak jak fam. Nympheaceae posiada endosperm i perisperm (w przeciwnym jednakże stosunku), błonka pokrywająca jądro po obłupaniu zewnętrznéj twardéj skorupy jest wewnętrzną częścią powłoczki wewnętrznéj, ciemna plamka na niej jest jajosadką (chalazza); twarda ciemno zabarwiona okrywa powstała z dwóch zewnętrznych warstw komórek powłoczki wewnętrznéj; cienka brunatno plamista błona dająca się odmoczyć z dojrzałego nasienia jest zewnętrzną powłoczką; jasno szara zgrubiałość powstaje ze zgrubienia brzegu jajotworka

zewnętrznego od strony łożyska i z przypępia, ostatnie jednak stanowi tylko bardzo małą cząstkę całéj zgrubiałości.

O uprawie Rączniku i otrzymywaniu oleju z jego nasion.

O uprawie rączniku we Włoszech pisze *Groves* w Pharm. Journ. and Transact. 2 Ser. VIII (*Wiggers* Jahresber. 1867 r.), iż znajdują się tam dwie odmiany rączniku zdziczałe, t. j. Ric. afric. *Willd.* i Ric. lividus *Willd.* Dopiéro mniéj więcéj od 12-tu lat uprawiają te rośliny dla własnych potrzeb i dla wywozu oleju za granicę. Najwiękaszą ilość produkuje prowincja Verona, mniejszą ilość Państwo Kościelne.

W południowéj stronie prowincji Verony uprawiają odmiany z czarnemi nasionami (egipską) i czerwono-nasienną (amerykańską). Piérwsza wymaga dobréj ziemi, nasiona jéj wydają wprawdzie więcéj, ale bardziéj zabarwionego oleju jak druga, która się kontentuje gorszą i na słońce wystawioną ziemią.

Starannie przebrane nasiona sadzą w Maju, w odległości od 3-ch do $3\frac{1}{2}$ stóp; po 15 — 20 dniach, gdy nasiona już zeszły wyciągają i oddalają się rośliny najsłabsze. Po dalszych 14-u dniach okopują każdą roślinę, tak, że tylko jéj liście pozostają widzialnemi i już pozostawiają je samym sobie. Owoce tych od 10 do 15 stóp wysokich krzewów dojrzewają w początku Września i w miarę dojrzałości zbierają się i suszą pod dachem. Wydobycie nasion z kapsułek odbywa się przez gniecenie ostatnich za pomocą deski, obitéj warstwą korka dla zapobieżenia uszkodzenia samych nasion. Ususzone krzewy służą za opał.

Wspomnionym sposobem w prowincji Veronie rocznie zbierają około 10 milionów funtów nasion; ilość ta jednak nie wystarcza dla tamtejszych fabryk oleju i takowe sprowadzają nasiona rączniku jeszcze z innych stron.

W sprawozdaniu z międzynarodowéj wystawy Londyńskiéj (*Buchner's.* Repert. 1862 r. str. 517) podano, że firma *Valeri* et comp. w Legnano sama z uprawianego rączniku zbiera do 2-ch milionów kilogramów nasion rocznie.

Otrzymywanie oleju z nasion odbywa się bardzo starannie, najprzód pozbawiają je łupin przez przepuszczenie pomiędzy dwoma obracającemi się drewnianemi walcami i następne odmłynkowanie, potém wybierają z pomiędzy nich zjełczałe, (które są wpółprzezroczyste,) nadłamane i tłuką i prasują pomiędzy płytami żelaznemi ogrzanemi do 33°. Tak otrzymany oléj stanowi gatunek 1-szy, przez powtórne potłuczenie i wyprasowanie pomiędzy płytami ogrzanemi do 40° otrzymuje się drugi gatunek. Przebrane te nasiona wydają około 40% oleju.

Pierwszy gatunek oleju pozostawia się potém przez kilka dni w umiarkowanie ciepłém miejscu (w lecie na poddaszu) i potém przesącza przez worki dla pozbycia go wydzielonego kleju.

W ten sposób otrzymany i klarowany oléj, co do wejrzenia i smaku

nie pozostawia nic do życzenia, nie krzepnie w zwyczajnéj temperaturze, a jeśli to ma miejsce, to oléj prasowany był przy użyciu większego ciepła.

W końcu p. *Groves* dodaje, że wielkie ilości oleju rącznikowego (do dwóch uncji), jakie we Włoszech używają dla osiągnięcia skutków rozwalniających, zdają się wykazywać, że piękność i pozbawienie przykrego smaku oleju osiągnięte są kosztem skuteczności tego środka.

Landerer, w *Buchner's* Repertorium für Pharm. z r. 1833, podaje pokrótce sposób otrzymywania oleju rącznikowego w Grecji. Tam dojrzałe nasiona mocno suszą na słońcu, każde pojedyńczo roztłukują młotkiem aby oswobodzić od zewnętrznéj łupiny, potém tarzają na wielkich matach dla pozbycia ich cienkich białych powłoczek, tłuką, słabo ogrzewają i prasują. Otrzymują tym sposobem cienko-płynny i bez smaku oléj.

Podług *Jahn'a* (Pharm. Zeitschr. für Russl. 1864 r.) i w południowéj Rossji tatarzy obsadzają swoje pola rącznikiem; jednakże w przychylnych uprawie latach ilość produkowanych nasion ma dochodzić tylko do 25 pudów, a oléj wyprasowany wystarcza tylko dla jednéj z tamtejszych aptek.

Dawniejsi autorowie jak: *Tromsdorff*, (Handbuch der Pharm. Waarenkunde, Erfurt 1799 r.) i *Hagen*, (Lehrbuch der Apothekerkunst, Koenigsberg 1805 r.), powiadają, że w Ameryce otrzymują oléj rącz. przez gotowanie z wodą i zbieranie pływającego na powierzchni oleju.

Części składowe nasion Rączniku.

Nasiona rączniku pospolitego analizował *Geiger*, a większa część autorów dzieł farmakognostycznych przytacza jego analizę. (*Henkel*, Handb der Pharmacogn. 1867 r., mylnie podaje jakoby takowa pochodziła od *Geyera).* Podaję niżéj tęż analizę z farmakognozji *Wiggers'a* Ed. V. W stu częściach nasion *Geiger* znalazł 76,18 części jąder i 23,82 części łupin; w téj to ilości łupin znalazł:

brunatnéj żywicy z gorzkim wyciągiem	1,91
gummy	1,91
włókna	20,00
w 76,18 jąder, znalazł:	
oleju tłustego	46,19
gummy	2,40
białka	0,50
mączki i włókna	20,00
wody	7,09
	100,00

Flückiger podaje na sto 75% jąder, a 25% łupin; *Dorvault* (l'Officine 1867 r), 69 na sto jąder a w tych 46% oleju; *Schwarzkopf* (Lehrb. d. Drg. Waarenkunde Leipzig 1855 r.) powiada, że dobre nasiona wydają 25% oleju; *Marquart* zaś (Lehrb. d. Pharmacie, Mainz 1866) podaje procentowość oleju pomiędzy 60 a 64 na sto.

Ponieważ przytoczone wyżéj liczby, tyczące się procentu oleju w nasionach rącznika, tak znacznie się pomiędzy sobą różnią (bowiem o 39%), przeto sam, dla oznaczenia liczb najbliższych prawdy, obłuskałem 15 uncji nasion i otrzymałem 11 uncji 2 dr. jąder=75%; łupin było 3 uncji 6 dr.=25%, Z innych 15 uncji nasion wyprasowałem olej i otrzymałem takowego 6 uncji 4 dr. co na sto czyni 43,3%. Pokazuje się ztąd, że procentowość łupin i jąder przezemnie otrzymana zupełnie zgadza się z podaną przez *Flückiger'a*, a bardzo mało różni się od tej *Geiger'a* i co do oleju różni się od liczby podanéj przez *Geiger'a* o niecałe 3%, wnoszę więc ztąd, że podania *Marquart'a* i *Schwarzkopf'a* są mylne.

Podług *Flückiger'a* łupiny dają 10,7% popiołu, którego jedną dziesiątą stanowi krzemionka, nasiona wysuszone w 100° wydają tylko 3,5% popiołu.

Co się tyczy analizy *Geiger'a*, *Berzeliusz* (Lehrb. d. Chemie 1838 r.) zwraca uwagę, że nasiona rącznika z wodą dają mléko roślinne, co każe wnosić, że zawartém w nich musi być białko roślinne lub temu białku odpowiadające ciało, które w analizie nie jest wykazaném; tenże autor w tém samém miejscu dodaje, że podług *Soubeiraen'a* wystarcza zrobić mléko roślinne z częściowo i na zimno wyprasowanych nasion, takowe ściąć przez zagotowanie i oléj zabrać wyskokiem, aby otrzymać znaczną ilość białka roślinnego; takowe w ściętym stanie przez *Geiger'a* zdaje się być policzonem do włókna roślinnego.

Uwaga *Berzeliusza* niezupełnie zdaje mi się być uzasadnioną, gdyż nasiona rącznika tak mało zawierają materji która z olejem w nich zawartym tworzy mléko roślinne, że już po bardzo krótkim czasie wydziela się z takowego biały osad, i że z mleka tego z największą łatwością można oddzielić zupełnie przezroczysty płyn przez proste przesączenie przez bibułę.

Mylnie jednakże podana jest przez *Geiger'a* zawartość mączki w nasionach rącznika, na co téż uwagę zwraca *H. Bower* (w Journ. de pharm. et de chim. 3 T. XXVII) albowiem ziarnka widzialne pod drobnowidzem w cienkim skrawku bielma nasienia umieszczonym w gęstéj glicerynie, które z pierwszego wejrzenia podobne są do mączki, są rzeczywiście ziarnkami Aleuronu, które to podług *Sachs'a* (Lehrbuch der Botanik, Leipzig 1868 r.) są jednostajną mieszaniną tłuszczu z materjami białkowatemi (protoplasma). Bielmo też nasion rącznika z roztworem jodu nigdy nie wydaje zabarwienia ciemno-szafirowego, tylko przyjmuje kolor żółty. (*D. c. n.*)

PRZEGLĄD LITERATURY LEKARSKIÉJ.

Hygiena prywatna i publiczna.

(Sprawozdawca **B. Lutostański**).

Obrona od kiły (syphilis). Ustawodawstwo nierządu. Nadzór policyjny nad nierządem. Przepisy policyjne.

Choroby kiłowe należą do najstraszniejszych wrogów człowieka i są jedną z głównych przyczyn zwyrodnienia rodu ludzkiego. Dopóki społe-

czeństwo ludzkie istnieć będzie, przyczyny kiły nie przestaną wywierać swego zgubnego działania. Prawdę powiedziawszy, wytępić całkowicie chorób kiłowych nie podobna, lecz za to nie ulega wątpliwości, iż w naszéj leży mocy zmniejszyć niebezpieczeństwa społeczne z nich wynikające, przez zapobieżenie szerzenia się jadu kiłowego. To też obrona społeczeństwa od kiły, położenie tamy rozlewania się zarazy na przyszłe pokolenia, należy do wzniosłych i niezmiernie ważnych zadań medycyny socjalnéj. Gdy rządy przedsiewezmą dostateczne środki obronne przeciw rozszerzaniu się chorób kiłowych, gdy publiczność wspierać zacznie usiłowania policji lekarskiéj, zwycięstwo nad kiłą jest pewne. Medycyna powinna iść ręka w rękę z polityką i sztuką rządzenia, tak na tém jak i na każdém inném polu.

Z istnieniem i szerzeniem się kiły związaną jest ściśle sprawa nierządu kobiét. Jestto prawdziwa kwestja społeczna dzisiejszych czasów, niemożliwa prawie do rozwiązania.

Prostytucja jest rodzoną córką nędzy. Istniała ona u ludów starożytnych od najdawniejszych czasów, w téj saméj niemal postaci jak się dziś objawia, w wielkich miastach—ogniskach cywilizacji i postępu. Nierząd bowiem wypływa z natury ludzkiéj i ważnych stosunków społecznych. Polepszenie materjalnego dobrobytu ludzi ubogich lub nędzarzy, stworzenie dla kobiety źródeł uczciwego zarobku, jedynie zaradzić może strasznéj chorobie społecznéj, zwanéj nierządem. Prostytucja kobiet jest wielką klęską dla społeczeństwa, obrzydliwém rzemiosłem poniżającém godność ludzką, kalaną w steku brudu i zbrodni, ale niestety jest złem koniecznem, nieodłącznem od dzisiejszego życia społecznego. Znane są powszechnie słowa *Parent Duchatelet'a*, autora klasycznego dzieła o nierządzie w Paryżu, iż w miejscach skupienia się ludności nierządnice również są nie do uniknienia jak wychodki, doły kloaczne i ścieki. Mimo całéj szorstkości słowa te mieszczą w sobie wielką prawdę. Nierządu wytępić nie można, ale daje się on ująć w pewne szranki, które nie pozwalają aby prostytucja obrażała moralność publiczną, podkopywała zdrowie powszechne przez szerzenie zarazy kiłowéj, aby wreszcie nie służyła za pośrednictwo dla zbrodni i moralnego spaczenia ludzi. Władze rządowe do których należy czuwanie nad bezpieczeństwem i zdrowiem mieszkańców, obowiązane są zapobiedz rozwielmożniania się nierządu publicznego. W niektórych krajach jak w Anglji, gdzie zamiłowanie wolności osobistéj przekracza nieraz granice nakreślone jéj przez pożytek ogółu, moralność i godność narodową, nierząd niczem niekrępowany, bez nadzoru, bez ustaw go regulujących bujnie też rozrasta się, grożąc porządkowi moralnemu i powszechnemu dobru. Dawne wyzwania do rozpusty i zgorszenie publiczne, brudzące czystość obyczajów i naigrawające się z wrodzonego człowiekowi uczucia wstydliwości, powinny być stłumione, aby nie zadawały kłamu zasadom moralnym na których powinno opierać sią każde państwo prawne. Jeżeli nierząd nie będzie tamowany, przybiera wtedy straszne rozmiary i staje się niewyczerpaném źródłem zarazy kiłowéj, która sroży się bez litości, sprawiając straszne zniszczenie w organizmie ludzi żyjących i ich potomstwa. Ze względu na moralność publiczną i zdrowie powszechne państwo ma prawo i obowiązek zapobiedz wszelkiemu złemu, które z nierządu wynika, jak również złagodzić jego następstwa i skutki.

Nadzór państwowy nad nierządem powinien mieć na celu:

a) Obronę zdrowia publicznego, to jest, zapobieżenie szerzeniu się chorób zaraźliwych przez nierządnice.

b) Zaradzenie moralnemu zepsuciu i publicznemu zgorszeniu.

c) Bezpieczeństwo publiczne, aby miejsca nierządu nie służyły za kryjówkę dla złodziei, oszustów i łotrów wszelkiego rodzaju.

Oprócz tych środków paliatywnych, jak słusznie powiada *Müler (Die Prostitution in socialer, legaler, und sanitairer Beziehung, die Nothwendigkeit und der Modus ihrer Regelung.* 35 str. Erlangen 1868), państwo ma zarazem obowiązek starać się o istotne polepszenie stosunków, będących źródłem nierządu. Tu należy przedewszystkiem:

1) Rozpowszechnienie i podniesienie stopnia oświaty publicznéj.

2) Surowe karcenie uwiedzeń wszelkiego rodzaju.

3) Zaradzenie nędzy materjalnéj zmuszającéj młode kobiety do oddawania się nierządowi.

4) Wreszcie ułatwienie zawierania małżeństw przez usunięcie wszelkich przeszkód i ograniczeń, ścieśniających prawowite zaspokojenie pociągów płciowych.

Istniejące dotychczas ustawy i przepisy, regulujące nierząd w rozmaitych krajach i miastach, zwłaszcza u nas i w Anglji, przedstawiają liczne niedostatki. Nierząd przybiera coraz groźniejsze rozmiary, a mało gdzie sprawa nierządu dobrze jest znaną i prawdziwie pojmowaną, gdyż mówią o niéj i piszą właśnie tacy ludzie, którzy nie mają o rzeczy najmniejszego wyobrażenia. Traktowanie téj sprawy wyłącznie ze stanowiska moralnego do niczego dobrego nie prowadzi i wcale nie zapobiega złemu, które, można powiedzieć, z dniem każdym wzrasta. Wzdryganie się sumienia ludzkiego na wzmiankę o nierządzie i wstręt do pracy wcale nie jest usprawiedliwionèm. Trzeba zbadać złe w zarodzie, odkryć w całéj nagości istniejące zbrodnie i choroby społeczne i energicznie wziąść się do naprawy złego na podstawie ściśle umiejętnych wskazówek, podawanych przez nauki przyrodnicze: *biologję i hygienę.*

Na kongresie międzynarodowym lekarskim, obradującym w r. 1867 w Paryżu, postawione było do rozwiązania, jak sobie czytelnicy przypominają, następujące pytanie: „jakie środki można polecić rozmaitym rządom w celu zapobieżenia rozwojowi chorób kiłowych”? *Jeannel* w odpowiedzi na to pytanie przedstawił na tym zjeździe obszerny memorjał o nierządzie i środkach zaradczych. Zapatrywania swoje na przedmiot wyłożył następnie w osobnem dziele pod napisem (*De la prostitution dans les grandes villes du 19-me siécle et de l'ethinction des maladies vénériennes 8. X 416 str. Paris 1868*), którego przekład niemiecki leży przed nami (*Die Prostitution in den grossen Städten in 19 Jahrh. u. die Vernichtung der venerischen Krankheiten. Erörterung allgem. Fragen aus dem Gebiete der Hygiene, der öffentl. Sittlichkeit und der Legalitätt; Vorschlag internation. prophylact. Maassregeln, Hinweisung auf nothwendige Reformen in Sanitätsdienste u. Darstellung der Besprechung der in den bedeutendsten Städten Europas bestehenden Reglements, nebst einer Prostitution im Alterthume.* Von. Dr. med. prof. *J. Jeannel.* Deutsch von Dr. *F. W. Müller.* Erlangen 1869 str. 313.) Jest to rzeczą powszechnie wiadomą, że w krajach gdzie policja nierządu wcale nie istnieje lub też jest bardzo niedokładną, gdzie brak wszelkich środków ostrożności przeciw szerzeniu się chorób kiłowych, zaraza kiłowa przybiera zastraszające rozmiary. Do takich krajów należy przedewszystkiem Anglja. Z powodu przesadzonego szanowania wolności osobistéj nierząd nie zostaje tam pod kontrolą władz policyjnych i wcale nie bywa poskramiany za pomocą odpowiednich środków represyjnych. Według ogliczeń *Jeannel'a*, w Londynie, w nadmorskich miastach angielskich,—w ogóle w portach zaeuropejskich, więcej niż połowa nierządnic stale jest zarażoną, nierządnice bowiem pozostają bez wszelkiego nadzoru i nie podlegają badaniu lekarskiemu. Słusznie więc mniema on, że najpotężniejszém ogniskiem zarazy kiłowéj w dzisiejszych czasach jest Londyn i wielkie miasta nadmorskie w Anglji. To samo daje sie powiedzieć o kolonjach angielskich na wschodzie, o portach Stanów Zjednoczonych i wszystkich wielkich stacjach morskich w innych częściach świata położonych. Jad kiłowy za pośrednictwem żeglarzy i majtków okrętowych przenoszony bywa z tych gniazd w najodleglejsze strony. Podobną opinję wyraził przed kilku laty centralny urząd zdrowia marynarki angielskiéj. Wyczyszczenie całéj téj stajni *Augiasza* leży w mocy anglików. Oni je-

dni mogą przedsiębrać skuteczne środki przeciw szerzeniu się zarazy kiłowéj w całym świecie, tak samo jak za ich pośrednictwem został zniesiony handel niewolnikami.

Dopuki rząd Wielkiéj Brytanji nie zaprowadzi u siebie reformy w czuwaniu nad szerzeniem się chorób kiłowych i nie ureguluje nierządu, dotąd zdaniem *Jeannel'a* nie można myśleć o osłabianiu działania jadu kiłowego i wytępieniu chorób przez niego wywołanych. W tych okolicznościach żadna miejscowa reforma sanitarna nie może być skuteczną i tylko system międzynarodowéj obrony od kiły, oparty na jak najobszerniejszych podstawach, zdolny jest zapobiedz niebezpieczeństwom grożącym ludzkości od chorób kiłowych, pociągających za sobą zwyrodnienie przyszłych pokoleń.

Do tego systemu należą następujące ogólne środki, przeszkadzające szerzeniu się chorób kiłowych:

1) Powiększenie liczby szpitali, wyłącznie poświęconych leczeniu chorób syfilitycznych i wszechstronne ulepszenie tych zakładów. W miasteczkach i po wsiach nierządnice nie powinny być wydalane z gmin, skoro się okaże że są zarażonemi, jak to niestety do dziś dzień się dzieje, lecz przeciwnie odsyłane do szpitala dla leczenia na koszt gminy. Przyjmowanie chorych obojéj płci do szpitali nie powinno ulegać żadnym trudnościom i ograniczeniom.

2) Zaprowadzenie po miastach bezpłatnych konsultacji dla chorych kiłowych w poliklinikach i dyspensatorjach, z bezpłatném wydawaniem lekarstw. Instytucje te zaradzić mogą niedostatkowi szpitali specjalnych.

3) Szpitale i dyspensatorja dla chorych syfilitycznych powinny pozostawać w każdém państwie pod kierunkiem naczelnego inspektora służby zdrowia, do którego należéć winien ogólny nadzór nad wykonaniem środków profilaktycznych przeciw kile. Urządzenie służby zdrowia w każdym kraju według zasad postępowych musi poprzedzić organizację międzynarodowéj służby zdrowia.

4) Rewizje lekarskie stanu zdrowia robotników w fabrykach i rękodzielniach prywatnych, zalecane przez niektórych hygienistów, do niczego nie prowadzą, gdyż odosodnienie chorego jest rzeczą niemożliwą. Natomiast rewizje takie mogą przynieść dobre skutki w zakładach rządowych.

5) Badanie lekarskie więźniów, aresztowanych za przekroczenia policyjne i włóczęgów.

6) Żołnierze i podoficerowie armji lądowej i marynarki powinni być rewidowani co kilka lub kilkanaście dni. Stosownie do okoliczności, aby zapobiedz szerzeniu się zarazy, przy zmianie garnizonu żołnierze powinni być rewidowani przed wymarszem i po przybyciu na miejsce przeznaczenia.

7) Majtkowie floty nie mogą być wypuszczani na ląd bez zaświadczenia lekarza okrętowego, iż nie są zarażeni.

Do najważniejszych atoli środków wytępienia chorób syfilitycznych zalicza *Jeannel* następujące, które mogą być przeprowadzone jedynie na drodze międzynarodowych układów:

Liczne spostrzeżenia i doświadczenia przekonały go, iż główną przyczyną odnawiania się i szerzenia zarazy kiłowéj jest zawlekanie jadu przez obsługę okrętów handlowych, przybywających do miast nadmorskich z portów, w których wcale nie bywają przestrzegane przepisy policyjno-lekarskie regulujące nierząd.

Zdaniem tego lekarza wszystkie środki obronne przeciw kile dotąd będą bezskuteczne, dopuki majtkowie okrętów handlowych nie będą podlegać systematycznym rewizjom narzędzi płciowych, aby w razie zarażenia mogli być odosobnieni aż do zupełnego wyleczenia. Do przeprowadzenia tego środka powinna być zwołana konferencja międzynarodowa, złożona z hygienistów i delegatów pojedyńczych rządów, w celu ułożenia przepisów i obmyślenia niezbędnych ku temu instytucji. Dla takiej konferencji *Jeannel* podaje projekt międzynarodowej profilaktyki, zasadzającéj się na rewizjach zdrowia i na urządzeniu lazaretów międzynarodowych dla chorych syfilitycznych. Projekt ten brzmi jak następuje:

Ustawa międzynarodowa o środkach zapobieżnych przeciw szerzeniu chorób kiłowych przez majtków.

Art. 1. Kapitan każdego okrętu odpływającego powinien być zaopatrzony w świadectwo zdrowia, które obejmuje spis imienny całéj załogi i wizę odpowiedniego konsulatu. Art. 2. Świadectwo to wydaje lekarz konsulatu. Art. 3. Chorzy majtkowie będą zatrzymani na lądzie i umieszczeni w odzielnych szpitalach aż do zupełnego wyleczenia. Art. 4 Chorzy syfilityczni, jeżeli nie chcą lub nie mogą ponosić kosztów leczenia, będą leczeni na rachunek swego rządu. Art. 5. Chorzy leczeni na koszt własny otrzymują oddzielny pokój. Art. 6. Obsługa każdego okrętu przybijającego do portu może mieć stosunki z miastem dopiero po rewizji lekarskiéj. Art. 7. Rewizje te odbywa lekarz odpowiedniego konsulatu. Art. 8. Ludzie zarażeni będą odosobnieni aż do zupełnego wyleczenia. Skoro rewizje zdrowia zostaną wprowadzone w całym ucywilizowanym świecie przy odbijaniu okrętu od lądu, wtedy, jak łatwo zrozumieć, badanie lekarskie przy przybyciu okrętu, przedstawiające ważne trudności, utraci wiele na znaczeniu hygieniczném i okazać się musi zbyteczném. Art. 9. Każdy rząd starać się będzie o stosowne urządzenie szpitali specjalnych, uznanych za konieczne przez konferencję. Art. 10. Każdy rząd ponosi koszta leczenia swoich poddanych. Art. 11. Przepisy dotyczące wewnętrzego zarządu tych szpitali i służby szpitalnej układa konferencja. Art. 12. Nadzór administracyjny szpitali wykonywa komissja złożona z konsulów trzech narodów, dostarczających największéj liczby chorych majtków. Komissji téj przewodniczy jeden z wyższych urzędników marynarki kraju, w którym się szpital znajduje. Art. 13. Służba lekarska tych szpitali we Francji pozostaje pod nadzorem des médecin des épidémies i naczelnego inspektora służby zdrowia. Art. 14. Rewizje zdrowia i odosobnienie pasażerów, podróżujących na statkach morskich i podróżnych przebywających granice pewnego państwa, są rzeczą niemożliwą a nawet śmieszną.

Poglądy *Jeannel'a* i zalecane przez niego środki międzynarodowéj obrony od kiły wywołały odpowiedź *Le Roy de Méricourt'a* (*Etude critique des mesures prophyl. contre les maladies vénériennes, proposées spécialement à l'égard des marrins. Gaz Hebdom de méd. et de chir. Nr. 51*). Ostro krytykuje on obliczenia *Jeanel'a*, które musiały go doprowadzić do mylnych rezultatów. Według niego rozwój kiły w miastach nadmorskich nie zależy od dowozu, że tak się wyrazimy, jadu kiłowego przez obsługę okrętową, ale od tych samych przyczyn co działają w każdym wielkiem mieście z dużym garnizonem i wielkim ruchem osób, tworząc w nich gniazda zarazy. Brak nadzoru nad nierządem i niestaranne leczenie nierządnic jest główną przyczyną szerzenia się kiły w miastach portowych.

Przeciw propozycjom *Jeannel'a* stawia *Le Roy de Méricourt* następujące zarzuty:

1) Jeżeli tylko majtkowie będą rewidowani a oficerowie i pasażerowie będą wolni od rewizji, wtedy proponowany środek nie będzie skutecznym i wywoływać będzie opór ze strony majtków.

2) Załoga okrętów handlowych przybywa zazwyczaj na pokład w sam dzień odpływu okrętu. Jeżeli zatrzymamy wszystkich chorych lub podejrzanych o chorobę, to zdarzyć się może, iż okręt z braku ludzi nie będzie mógł odpłynąć, na czem handel bardzo może ucierpieć.

3) Zatrzymanie majtków w obcych portach jest niepraktyczne, a to z powadu trudności dostania się napowrót do ojczyzny. Ścisła kwarantanna da się tylko usprawiedliwić, w razach gdy należy zabezpieczyć miejsca dotychczas zdrowe od zawleczenia zarodków chorób morderczych nie zaś syfilisu.

Sprawa powyższa daje mi sposobność do wypowiedzenia następujących uwag. Nie ulega wątpliwości, że do skutecznego wystąpienia przeciw chorobom kiłowym potrzebne jest pewne porozumienie się między narodami cywilizowanego świata. Każdy jednak, komu nie są obce badania epidemiologiczne, musi przyznać, iż wspólne działanie wszystkich narodów daleko jest potrzebniejsze w usiłowaniach nad powstrzymaniem szerzenia się chorób za-

kaźnych (infekcyjnych) aniżeli chorób kiłowych, bo tym ostatnim stawić może czoło obrona miejscowa energicznie przeprowadzona, która podczas grasowania chorób nagminnych zazwyczaj nie wystarcza do zatamowania postępów epidemji. Cholera może posłużyć tutaj za przykład. Bez ogólnéj obrony, wszędzie jednakowo obowiązującéj przeciw napadom chorób epidemicznych, trudno pomyśleć o powstrzymaniu pochodów wielkich epidemji, kroczących po drogach międzynarodowego ruchu. Zwołanie przeto kongresu, w celu ułożenia przepisów międzynarodowéj policji zdrowia, nie tyle jest konieczném dla profilaktyki chorób syfilitycznych, ile dla obrony od wszelkich zaraz w najobszerniejszém znaczeniu tego wyrazu.

Każde państwo z osobna bierze w obronę zdrowie powszechne swoich obywateli. Niestety, stopień wykształcenia instytucji policyjno-lekarskich w różnych państwach bywa tak rozmaity, zasady, na których spoczywa organizacja służby zdrowia i ustawodawstwo sanitarne bywają tak różnorodne, iż choćby jedno państwo najskuteczniejsze przedsiębrało środki obronne przeciw szerzeniu się epidemji w obrębie swych granic, to za to w innych państwach, z powodu niedostatków służby zdrowia i ustawodawstwa sanitarnego, epidemje bez przeszkód szerzyć się będą ze szkodą dla państw sąsiednich, którym zagrożą każdéj chwili zawleczeniem chorobotwórczych jadów. Nikt nie wymaga, ażeby ustawodawstwo sanitarne we wszystkich krajach było jednakowe i zgadzało się z sobą w najdrobniejszych nawet szczegółach. Jest to rzeczą niemożebną, z powodu rozmaitych stosunków i potrzeb miejscowych. Słusznie jednak żądać można, aby zasady, na których to ustawodawstwo opiera się, były wszędzie jedne i teżsame. Porozumienie się rządów i ciał ustawodawczych rozmaitych narodów, co do owych zasad, może mieć miejsce tylko na kongresie międzynarodowym. Gdyby wszystkie państwa zgodziły się na jednakowe środki policyjne do wytępienia zaraz i przeprowadziły je z równą energją, to mielibyśmy przynajmniéj rękojmję, iż epidemje i zarazy nie będą się szerzyć w skutek złéj organizacji służby zdrowia, braku instytucji hygienicznych i urządzeń policyjno-lekarskich, w pewnym kraju pozostającym w tyle co do reform sanitarnych. Projekt międzynarodowéj obrony od kiły, skreślony przez *Jeannel'a*, ma swoje słabe strony i nie łatwo dałby się przeprowadzić, zasadnicza jednak myśl, z któréj autor tego projektu wyszedł, zasługuje na największe uznanie. Wszystko zdaje się wskazywać, iż niedalekim jest czas w którym kongres w sprawie międzynarodowéj policji zdrowia przyjść musi do skutku. Rezultaty obrad międzynarodowéj konferencji cholerycznéj w Konstantynopolu pozwalają mieć nadzieję, iż rządy europejskie przedsiewezmą środki obronne przeciw epidemjom, nie tylko na drogach zaeuropejskich, lecz także i wewnątrz saméj Europy.

Chętnie przyznaję, że podobne żądania są trudne do urzeczywistnienia, lecz mimo to medycyna stawiać je powinna. Dzieje cywilizacji wskazują nam, iż częstokroć myśl rzucona, na pozór zbyt idealna, szybko nieraz się przyswaja i wydaje owoce.

Sprawa międzynarodowéj obrony od kiły nie została załatwioną na kongresie międzynarodowym lekarskim, obradującym w Paryżu w r. 1867. Zjazd ten w ogóle nie usprawiedliwił pokładanych w nim nadziei. Zjazdy czysto lekarskie, zwłaszcza między-narodowe, nie przynoszą praktycznych rezultatów tego rodzaju, jak naprzykład zjazdy statystyczne i hygieniczne. Przyczynę tego upatruję w téj okoliczności, iż w obradach sekcji medycyny publicznéj zjazdów lekarskich nie przyjmują udziału reprezentanci rządow i urzędnicy administracyjni. Medycyna społeczna dotąd stoi odosobnioną, po części z winy samych lekarzy. Druga część winy ciąży na mężach stanu

i politykach, którzy chcą rządzić ludami, nie mając wyobrażenia o ich potrzebach naturalnych, i o rezultatach badań przyrodniczych. Medycyna przez hygienę stała się umiejętnością socjalną i ma wszelkie prawo wymagać, aby jéj żądania były uwzględniane w ustawodawstwie państwowém. Do tego potrzeba większego zbliżenia się lekarzy do statystów i polityków. Jest to dzisiaj koniecznéin w obec zlania się umiejętności duchowych z przyrodniczemi— w obec połączenia się hygieny z naukami spółeczno-ekonomicznemi. Z tych powodów byłoby pożądaném, aby jak najprędzéj przyszły do skutku zjazdy mieszane, złożone z lekarzy, statystów, mężów stanu i urzędników państwowych, przedmiotem których byłyby narady nad gałęziami administracji państwowéj wchodzącemi w zakres medycyny spółecznéj.

Wróćmy teraz do naszego przedmiotu. Cokolwiekbądź się stanie, czy międzynarodowa obrona od kiły przyjdzie do skutku, czy téż nie zostanie w czyn wprowadzoną, dla profilaktyki chorób kiłowych pozostanie zawsze najważniejszym nadzór miejscowy nad prostytucją w pojedynczych krajach i miastach. Nierząd stanowi wszędzie główne, rzec można, jedyne źródło szerzenia się chorób kiłowych. W następującym przeto artykule zastanowimy się nad ustawodawstwem nierządu i przepisami policyjno-lekarskiemi regulującemi nierząd. W przeglądzie tym korzystać będę ze wspomnianego już dzieła *Jeannel'a* i z artykułu prof. *Reclam* „o nadzorze nierządu,” zamieszczonego w *Deutsche Vierteljahrschrift für öffentliche Gesundheitspflege,* Redig. von prof. *Dr. C. Reclam* Bd. 1. 3-te Heft 1869.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Posiedzenia Towarzystw Naukowych Francuzkich za miesiąc Styczeń 1870 r.

AKADEMJA LEKARSKA.

Z okoliczności panującéj epidemji gorączki tyfoidalnéj, Pr. *Béhier* przedstawił uczniom różne formy téj choroby, pojawiające się w tymże samym czasie i zarazem wykazał przykładami jak prognoza w gorączce tyfoidalnéj zawsze jest niepewną. Często bowiem w formie prostéj i łaskawéj, nazwanéj śluzową, rozwija się stan tyfoidalny cięższy, występują oznaki ataksyi i adynamji, gangreny częściowéj i tym podobne. Innym razem przy tych samych objawach formy śluzowéj występują ciężkie przypadłości piersiowe. Te różne formy i podstawienia się jednéj w miejsce drugiéj, dały powód dawniéj do różnych nazw, jak gorączka śluzowa, zgniła, adynamiczna, ataksyjna i inne, bez względu na to, że wszystkie miały za źródło stan tyfoidalny.

Oprócz powyższych zwrotów choroby, które jednakże są jéj naturalnym rozwojem, są jeszcze inne okoliczności, nakazujące nadzwyczajną baczność w prognozie. Przykładem tego jest chory, który 9-go dnia gorączki tyfoidalnéj z przebiegiem łagodnym, bez deliriów, ani przypadłości konwulsyjnych, umarł nagle siadając na łóżku, by wziąść naczynie nocne. Autopsja nie wyjaśniła téj nagłéj śmierci. Zmiany w kiszkach mało były zaawansowane, nie było żadnych ulceracji, żadnych embolji, żadnych trombusów. Chory umarł tylko w skutek synkopy, jak to już obserwował *Graves.* Podczas epidemji tyfusu, fever w 1826 r. mówi ten autor, rekonwalescenci umierali nagle w skutek drobnego bardzo wysiłku lub zanadto długiéj przechadzki. *Graves* tłomaczy taką śmierć nagłem przerwaniem funkcji mózgu i serca w skutek synkopy, powstającéj z osłabienia w jakim się znajdują rekonwalescenci. Fakt ten, który nie uszedł baczności sławnego klinicysty dublińskiego, a który długo wyjaśniać chciano lesiami drugorzędnémi, rozumianym jest lepiéj od czasu, jak wiadomo, że anemja mózgowa wystarcza często, aby wywołać fenomena podobne do tych, jakie powstają w skutek kongestji lub inflamacji.

W dalszym ciągu p. *Béhier* drugim szeregiem przykładów wykazał, że gorączka tyfoidalna z przypadłościami najbardziéj ciężkiemi może jednak dobrze się zakończyć, i że nie należy nigdy tracić nadziei utrzymania chorego przy życiu. Wielkie krwotoki kiszkowe, zgorzeliny na różnych częściach ciała, kilkakrotne recydywy, są niezawsze śmiertelnemi. Oprócz powyższych szczegółów, godną jest uwagi demencja przechodnia, która rozwija się czasami przy końcu gorączki tyfoidalnéj i przeciąga się dłużéj lub króciéj w rekonwalescencji, a nawet po zupełnem odzyskaniu zdrowia z innych względów. W takich przypadkach systemat nerwowy ulega zupełnéj denutrycji, podobnie jak muskuły, bo tak jak włókienka muskularne podpadają degeneracji woskowéj, tak włókienka nerwowe podobnie tracą swoją materję aktywną. Ztąd podwójne wskazanie terapeutyczne: używać środków osłabiających bardzo ostrożnie i zwrócić organizmowi na drodze odżywiania elementa organiczne, których został w części pozbawionym. Zasady te logicznéj praktyki zanadto dobrze weszły do umysłów i w zwyczaje lekarzy, aby trzeba je jeszcze powtarzać.

W końcu pr. *Béhier* zwrócił uwagę na wartość prognostyczną krwotoków kiszkowych w gorączce tyfoidalnéj. Zdania pod tym względem bardzo są podzielone. Z dawniejszych lekarzy, pr. *Louis* i jego szkoła, pr. *Andral*, uważali krwotoki jako przypadłość bardzo ciężką, chociaż każdy z nich przytacza przypadki, które zakończyły się wyzdrowieniem. Z najnowszych klinicystów, *Griesingier* takiegoż jest zdania, a co do względnéj częstości i ciężkości przypadłości téj, następujące przytacza cyfry: Na 600 przypadków gorączki tyfoidalnéj przez niego leczonéj w szpitalu, 32 razy był silny krwotok kiszkowy (5,3%). Nie pojawił się nigdy pierwszego tygodnia choroby, w końcu drugiego tygodnia miał miéjsce 10 razy, w 3-im i 4-ym tygodniu 8 razy, a w 5-ym i 6-ym tygodniu po 3 razy. W tych 32 krwotokach po 10-u nastąpiła śmierć, 7 razy w ciągu 4-ch dni, 3 razy zaś dużo późniéj, zatem krwotok nie był bezpośrednią jéj przyczyną. W 4-ch przypadkach śmierci znaleziono wielkie zmiany w kiszkach grubych. W końcu *Griesinger* przytacza, że *Jenner* widział 7 przypadków śmierci na 21 krwotoków, *Gietl* 7 na 14 i że trzy krwotoki kiszkowe, jakie spotkał w praktyce prywatnéj, zakończyły się śmiercią.

Również znakomici klinicyści, jak *Graves*, *Trousseau* przeciwnego są zdania. Pierwszy uważa krwotoki kiszkowe w chorobach tyfoidalnych jako wskazówkę kryzy pomyślnéj. Tak jak chory z gorączką może mieć epistaxis, która prowadzi go do kryzy pomyślnéj, tak samo może mieć stolce krwawe jako fenomen krytyczny. Tak w jednym jak i w drugim razie nie należy tamować tego zbawiennego objawu, jeśli obfitością swoją nie grozi bezpośredniem niebezpieczeństwem. Podobnież *Trousseau* uważa krwotoki jako przyjazną wskazówkę.

W obec tak przeciwnych sobie opinji, trudném byłoby zrozumieć prawdziwe znaczenie tego objawu dla prognozy, gdyby nie było innego wyjścia z trudności, biorąc pod uwagę perjod choroby, w którym występuje krwotok i objawy współczesne takowego. To właśnie wykazał pr. *Béhier*. W istocie krwotok kiszkowy nie jest objawem mającym zawsze jedno znaczenie prognostyczne. Niezależnie od perjodu choroby w którym ma miejsce, a który zmienia jego charakter co do znaczenia semiologicznego i prognostycznego, znaczenie krwotoku symptomatyczne różni się podług ogółu warunków patologicznych, pośród których się pojawia. Ważność jego zależy od ilości odpływu i od stanu ogólnego w jakim się znajduje chory. Obfitość odpływu może sprowadzić anemję przez zmiejszenie ilości ciałek krwi, zły zaś stan ogólny rodzi krwotokiem adynamję przez odwłóknienie krwi: dwie okoliczności, które pomiędzy sobą różnią się niesłychanie tak w swojem źródle jak i następstwach.

Zatem nie sam krwotok kiszkowy należy brać pod uwagę do wyprowadzenia wniosków prognostycznych, ale raczéj stan chorego i warunki wszystkie w jakich takowy znajduje się przy krwotoku.

Alkoholizm—Alkohol i piołun—Epilepsja piołunowa.

Lekcja kliniczna Pr. MAGNAN'A.

Streścił **Gustaw Lewandowski**, Lekarz Praktykujący w Radomiu.

(Dalszy ciąg.)

Poszukiwania, które przeprowadziliśmy, pozwolą nam ocenić lepiéj skutki bezpośrednie napojów spirytualnych u człowieka i oddzielić od ostrego alkoholizmu pewne przypadłości, jak kryzy epileptyczne, pochodzące nie od alkoholu, ale wyłącznie prawie od piołunu.

Gdy kto przestąpi pewną miarę w użyciu napoju spirytualnego, to upaja się; jeżeli nadużycie powtarza się często, występują nowe objawy intellektualne i fizyczne, które autorowie słusznie odróżniają od prostego upojenia i nazywają je obłędem alkoholicznym ostrym (delirium tremens).

Powrócę później do rozbioru objawów upojenia u człowieka, aby je porównać z objawami obserwowanemi u zwierząt i aby wykazać tożsamość jednych z drugiemi. Nie będę także w téj chwili zastanawiał się nad szczególnym stanem wskazanym wrzez p. *Percy*, pod nazwiskiem upojenia konwulsyjnego, w którém zaburzenia w ruchach składają się z konwulsji klonicznych bardzo nieregularnych bez charakteru określonego.

Obłęd alkoholiczny ostry (delirium tremens) występuje wtenczas, gdy osoby przywykłe do nadużycia napojów spirytualnych, po obfitszych jak zwykle libacjach, przejdą właściwą im granicę saturacji. Zatém rozwijają się ostre przypadłości na polu już przygotowaném; co tém więcéj pamiętać należy, że ten fakt wyjaśnia wiele objawów, które byłoby trudnem przypisać intoksykacji. Zdarza się w istocie niekiedy u pijaków obłęd złożony, lecz z tym pojawia się jednocześnie obłęd właściwy alkoholizmu. Ten obłęd złożony odpowiada stanowi mózgowemu, jaki miał miejsce przed ostatniém nadużyciem trunku. Alkohol może przyczyniać się do rozwinięcia obłędu złożonego jako przyczyna poboczna, lecz nie jako przyczyna powodująca, co znaczy, że alkohol tworzy tylko obłęd alkoholiczny; inne zaś formy obłędu, które pojawiają się niekiedy w alkoholizmie, zależą nie od samego trunku lecz od poprzedniego usposobienia osoby.

W przypadkach gdzie chory ma już pierwotnie zboczenie umysłowe, trucizna nie traci swoich praw; jeśli doza jest dostateczną, rodzi zawsze właściwe sobie delirium, które w skutek swojego ostrego przebiegu w niektórych przypadkach maskuje zupełnie poprzednie cierpienie umysłowe do tego stopnia, że robi diagnozę możliwą tylko co do przypadłości alkoholicznych. To właśnie zdarza się często z paraliżem ogólnym, szczególniéj w pierwszym jego perjodzie, gdzie symptomata chorobne są mało wydatne, zaburzenia fizyczne mieszają się i znikają pośród burzliwych objawów delirii trementis; delirium paralityczne zaledwie pojawiające się w głównych zarysach zostaje zatarte nadzwyczajną ruchliwością hallucynacji alkoholicznych. Gdy brak danych anamnestycznych, należy czekać uspokojenia objawów burzliwych, aby widzieć rysujące się zwolna różne objawy paraliżu ogólnego.

Będziecie panowie mieli sposobność widzieć pomiędzy choremi, jakich wyegzaminujemy razem, dwóch paralityków, którzy nadużywali napojów spirytualnych. U jednego z nich nie moglibyśmy w téj chwili odkryć innych objawów, jak tylko delirii trementis, gdyby anamneza doskonale znana nie pomogła nam do stwierdzenia diagnozy; ta zresztą stanie się wprost możliwą za kilka dni, gdy uspokoją się przypadłości alkoholiczne.

Sprobójmy oznaczyć charaktery właściwe obłędowi alkoholicznemu, to jest delirio trementi. Symptomata gruppują się naturalnie w dwóch klasach: zaburzenia intellektualne i zaburzenia fizyczne. Objawy ze strony intelligencji składają się przedewszystkiem z zaburzeń hallucynacyjnych, wyjątkowo natury ostréj, prawie zawsze przeciwnie, jak to od dawna już zauważano,—natury melancholicznéj i mogące, jak to powiedział *Marcet*, oddać wrażenia moralne, z których najlżejsze jest podziwieniem, a najmocniejsze głębokim przestrachem.

Hallucynacje te według stopnia ich natężenia, także według usposobienia chorego, wywołują różne reakcje, zdolne zmienić zupełnie fizjognomję stanu rzeczy. Ztąd formy obłędu alkoholicznego: manjakalne, melancholiczne, które mogłyby być jeszcze liczniejszemi, lecz bez korzyści dla wyrażenia różnych postaci pod jakiemi choroba może się przedstawić.

Lecz zkąd pochodzi, że taż sama przyczyna, to jest taż sama trucizna powoduje przypadłości pozornie tak różne? Hallucynacje te, jak powiedzieliśmy, które mają za wspólny charakter uwydatnianie się przykrych uczuć, przedstawiają jednak różne stopnie w swoim sposobie wyrażenia się.

W pierwszym stopniu chory sądzi, że słyszy obelgi, zaczepki, widzi złodziei, ludzi uzbrojonych, zwierzęta, albo słyszy głosy swoich krewnych, przyjaciół, którzy przywołują go, uwiadamiają o niebezpieczeństwie lub wzywają na pomoc i t. d. Podniecony przez te ekscytacje chory odpowiada, obrzuca obelgami, kłóci się, rzuca, staje się szalonym i wpada w stan manjakalny. (*Dok. nast.*)

DROBNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Hydrargyrum jodatum flavum i Lithium carbonicum.

Jodek rtęci, oprócz zastosowania w przymiocie, nie jest należycie ocenionym przez lekarzy. Prof. *Wolff* używa go od lat kilku przy *obrzmieniu* i *stwardnieniu* gruczołów, wywołaném przez nawał i stany zapalne przewlekłe, mianowicie, gdy pod wpływem innego leczenia żadne nie nastąpiło polepszenie. *W.* używa go zewnątrz w kształcie plastru lub maści, biorąc 2—$2^1/_2$ grana na drachmę, bądź empl. saponati bądź axungiae porci. Działanie mocno podniecające skórę wymaga ostróżności. Palenie, kłócie, czerwoność zjawiają się nieraz po pierwszém zastosowaniu, tak, iż trzeba go na dni kilka odstawić, lecz skóra powoli do bodźca nawyka, i pozwala nasilać wziątek, jaki wszakże przy zastosowaniu do sutek nie przechodził nigdy 2-ch gran na drachmę. Wpływu zaburzającego na ogólny stan zdrowia, nawet gdzie kuracja całe przeciągała się miesiące, nie zauważano. Plaster odnawiano zwykle co 3, 5 lub 8 dni, ztąd kuracja, chociażby długa, znacznych środka tego nie wymagała ilości Maść stosowano mniéj często i króciéj. Z odniesionych skutków *W.* okazuje się kompletnie zadowolnionym, co nadewszystko rozumiéć należy o przewlekłém obrzmieniu sutek u kobiét. Leczone nieraz środkami ogólnemi i miejscowemi daremnie, zostalo uchylone całkowicie przy wyłącznie zewnętrznem, acz niekiedy zapewne kilka miesięcy trwającém użyciu hydr. jodat. flavi Taki przypadek, zwłaszcza w obec ugruntowanéj obawy, iżby złe w dalszym postępie niebezpiecznych nie sprowadziło następstw, bardzo jest uwagi godném. Użycie hydr. jodat. flavi okazało się niemniéj korzystném przy stwardnieniu gruczołów karkowych, podpachowych, i pachwinowych, tudzież przy stwardnieniu ograniczoném tkanki łącznéj podskórnéj, acz pomienione przypadki dłuższéj wymagały kuracji.

W. raz tylko miał sposobność zastosować jodek rtęci do wewnątrz. Kobieta licząca około lat 50, obdarzona ciałoskładem szczupłym, lecz przy życiu czynném i umiarkowaném, ciesząca się zawsze zdrowiem dobrém, zaczęła doznawać bez szczególnego powodu, perjodycznego bólu głowy, jaki usadowiony z lewéj strony, po środku kości ciemieniowéj, zrazu w długich, potem w krótkich pojawiał się przestankach. Powoli wzmógł się co do trwania i mocy, przystąpiły wymioty, omdlenia, wreszcie epileptyczne napady z idącym w ślad okresem śpiączkowym (stad. soporosum). Środki odciągające wewnątrz i zewnątrz nic nie pomogły. Brak w obecnym przypadku bądź czynnych nawałów, bądź przewlekłego zapalenia, kazały wnosić, że zaburzenia cyrkulacyjne w odpowiedniéj części mózgu spowodowały najprzód przekrwienie, daléj odmianę nutrycji, a ostatecznie uszkodzenie saméj tkanki. Na tym poglądzie oparto wskazanie do zastosowania silnie rozdzielającego środka, i obrano jodek rtęci, gdy środki słabsze nie pomogły. Przepisano zrazu $^1/_4$, potem $^1/_2$ grana, 4 razy dziennie. Przy zwiastunach saliwacji uchylano go na czas jakiś, a że był dobrze znoszony i zjawiska chorobliwe pod wpływem jego mniejszały, dawano go póty, aż wszelki ślad cierpienia znikł, co nastąpiło po kilku tygodniach. Celem odwrócenia recydywy, kazano po 2 tygodniowéj przerwie powtórzyć jeszcze przez dni 14 kurację. Odtąd upłynęło lat sześć, chora cieszy się dotąd zdrowiem najlepszém.

Jodek rtęci, podług prof. *W.* służy szczególnie do zwalczania stanów zapalnych prze-

wlekłych w narzędziach gruczołowatych i do uprzątnienia wytworów zapalenia przewlekłego w pomienionych narzędziach, nadewszystko w *sutkach* i w *układzie macicznym;* ztąd zasługuje na uwagę lekarzy specjalistów, zwłaszcza, że w żadnym razie szkodzić nie może, ani się sprzeciwia innym sposobom leczenia. (*Deutsche Klinik* 1869).

Prof. *Falck* (z Marburga) podaje kilka przypadków *dny*, pomyślnie leczonéj *węglanem lityny*.

1. Męczyzna lat 42-ch, nieżonaty, zawsze dotąd zdrów, uległ napadowi dny (w kształcie nasiękowego obrzmienia obu paluchów i kolan). Pacjent pochodził z rodziny artrytycznéj, brat miał kilka napadów dny, słowem o naturze cierpienia nie było wątpliwości. Ponieważ dużo jadł mięsa, i dużo piwa mocnego wypijał, przepisano pokarmy mniéj zasilające i wodę Selcerską za napój. Skutek otrzymano mierny. Kali jodatum wewnątrz i zewnątrz nie przyniosło korzyści, i cierpienie, mimo użycia wody Emskiéj, pogorszyło się. Odstawiono jodek, a z powodu bólów dano morfinę. Kuracja za pomocą zimowitu, vini stibiati, nalewki jodowéj zastosowanéj zewnątrz i obwijania nóg wełnianemi chustami, nie pomogła. Tak kilka upłynęło tygodni, i zdawało się, że cierpienie będzie się przeciągać sposobem nieograniczonym. Wtedy *F.* przepisał węglanu lityny zrazu 1 decigram, potem 2, i więcéj *pro dosi* w proszku, każąc popijać każdy wziątek wodą Selcerską. Skutek leczenia tego zadziwił. Obrzmienie wkrótce znikło, i pacjent mógł wychodzić.

2. Rzemieślnik lat 40-tu dostał napadu dny. *F.* nie spuszczając się na inne środki, zapisał od razu węglan lityny, w dwugodzinowych, nasilanych wziątkach, przytem wodę Selcerską sztuczną do picia. Po upływie dni 5-ciu pacjent mógł wychodzić, gdy przedtém zawsze długo cierpiał.

3. Skutek niemniej pomyślny otrzymał u innego jeszcze rzemieślnika, który miał poraz trzeci napad dny.

4. Czwarty pacjent, lubiący tak jak pierwszy bifsztyki i piwo, cierpiał już nieraz bolesne obrzmienie stawu łopatkowego. Po zregulowaniu stolca dano mu węglan lityny z wodą Selcerską, od czego doznał ulgi znamienitéj; lecz gdy cierpienie przeciągało się, uchylono je ostatecznie za pomocą soku cytrynowego w kształcie limonady. (*Deutsche Klinik* 1869).

Jodek rtęci i węglan lityny, potem co się rzekło, mogą wyświadczać lekarzom rzeczywiste usługi, ztąd podając niniejszą wiadomość, postawiłem te środki jeden obok drugiego.

Lada obrzmienie, twardość albo guz w sutkach przejmuje trwogą niewymowną kobiety, jakie o następstwach raka słyszały, lub własnemi na nie oczyma patrzyły; więc gdyby środek zalecony przez prof. *Wolff'a* stwierdził swą osobliwą skuteczność przeciw obrzmieniom, stwardnieniom i guzom rzeczonego gruczołu, choćby niezłośliwym, jednak dosyć częstym u młodych kobiet, mianowicie po połogu, stałby się szacownym nabytkiem, zwłaszcza, że mógłby nieraz użyty być w celu rozpoznawczym.

Co do węglanu lityny, o tym nie pierwszy raz napotyka się nowszemi czasy wzmianka, jako o środku przeciw dnie skutecznym; a gdy farmakologja nie grzeszy zbytkiem takich leków, gdy owszem pomieniona niemoc, na ciężką zwykle próbę wystawia cierpliwość pacjentów i lekarzy, sądzę, że wszystko, cokolwiek niejaką rodzi w tym kierunku nadzieję, będzie z radością powitane. *E. Miłosz.*

Redaktor, Z. Dobieszewski.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.—Cena pojedynczego arkusza kop. 15 (złp. 1)